

**Recenzja pracy doktorskiej**

***Nieobywatele. Polityczna reprezentacja osób cudzoziemskich w kontekście działalności organizacji pomocowych* mgr Dominiki Michalak**

Praca doktorska Pani Dominiki Michalak *Nieobywatele. Polityczna reprezentacja osób cudzoziemskich w kontekście działalności organizacji pomocowych* jest niezwykle ważkim na gruncie polskiej humanistyki przedsięwzięciem badawczym. Jej przedmiotem jest stworzona za pomocą narzędzi etnograficznych i autoetnograficznych analiza pola instytucjonalnego organizacji pomocowej, zajmującej się osobami migranckimi i uchodźczymi; organizacji występującej w dysertacji – w związku z koniecznością anonimizacji środowiska jej pracowniczek oraz klientek/klientów/osób klienckich – pod nazwą Organizacja. Pole instytucjonalne – za pomocą którego Doktorantka chce badać zarówno „pomoc osobom cudzoziemskim”, jak i do pewnego stopnia wybrane aspekty polskiej „polityki migracyjnej” – definiowane jest w pracy jako zestaw „praktyk, instytucji, aktorów i swoistego języka, który nadaje im spójność symboliczną” (s. 30). Przyjęta definicja pola instytucjonalnego organizuje strukturę wyводу pracy: dysertacja rozpoczyna się od rekonstrukcji stosowanego w badanym polu słownictwa, wstępu teoretycznego na temat problemów z reprezentacją naukową problemów etycznych i politycznych związanych z współczesnymi migracjami oraz uchodźctwem oraz zarysowania używanej metodologii: w tym rozumienia terenu oraz zastosowanych metod i technik badawczych. Kolejne rozdziały – 3, 4 i 5 – mają już charakter bardziej analityczny.

Rozdział 3 dotyczy kategorii cudzoziemek i cudzoziemców, ram instytucjonalnych ich funkcjonowania w polu pomocowym i szerzej – we współczesnych ramach polskiej polityki migracyjnej. W rozdziale tym Autorka rekonstruuje zagrożenia związane z ich społecznym i politycznym uprzedmiotowieniem, także w ramach inicjatyw, których intencją jest działanie na rzecz ich praw i emancypacji. Omawia subtelne, autorefleksywne praktyki samej Organizacji zabiegającej o to, by uniknąć reifikacji uchodźców i ikonizacji ich sojuszników oraz by zachować przestrzeń do autorewizji własnych strategii działania oraz form ich przedstawiania w przestrzeni publicznej. W rozdziale znajdują się też inspirujące analizy dotyczące pułapek antypluralizmu obecnego w ksenofobicznych stereotypach społecznych i w decyzjach politycznych dokonywanych na różnych szczeblach państwowej administracji, ale

zagrożającego też, choć w innym stopniu i kształcie, samym dyskursom i praktykom pomocowym.

Rozdział 4 dotyczy warunków pracy w Organizacji: jej etosu, trudności, zwłaszcza etycznych i politycznych, z którymi borykają się jej pracowniczki i wolontariuszki. Szczególny nacisk zostaje tu położony na złożony problem skuteczności działań pomocowych w obecnej sytuacji społeczno-politycznej, w której organizacje pomocowe nie działają (bądź też nie mogą działać) na rzecz mobilizacji politycznej ich klientek i klientów, podczas gdy mobilizacja ta mogłaby – jak sugeruje Autorka – służyć wypracowaniu lepszej polityki migracyjnej w skali zarówno lokalnej, jak globalnej. Autorka rekonstruuje ograniczenia dyskursów psychologicznych definiujących motywację pracowników do podjęcia tego rodzaju działalności, społeczne i etyczne konsekwencje mocowania się z frustracją, bezsilnością i poczuciem wypalenia zawodowego, trudne praktyki wyznaczania granic między pracą a życiem osobistym oraz nierówności związane z wytyczeniem tychże granic przez pracowniczki, które same mają za sobą historię uchodźczą lub migracyjną (problem nierównego dostępu do własnej prywatności). Opowiada też o sposobach definiowania własnej pracy pojmowanej jako lecznicza: opartej na procedurach prawnych, zorientowanych na skuteczną, indywidualną pomoc i nakierowanych na współdziałanie z państwową biurokracją, a przede wszystkim – skupionych na dobrostanie pojedynczego „pacjenta”, nie zaś na zmianach systemowych związanych z walką polityczną o zbiorowości migranckie.

Rozdział 5 przywołuje wybrane, zanonimizowane historie uchodźcze pokazując ich uwikłanie w sposób funkcjonowania Organizacji oraz wysiłek jej pracowników, by pomóc, często daleko poza granicami działania mieszczącego się w tzw. obowiązkach profesjonalnych. Historie te, zgodnie z przyjętą w Organizacji etyką, są dość typowe. Nie posługują się zatem biografiami najbardziej dramatycznymi, a tym samym nie usiłują budować medialnej atrakcyjności na retoryce osobistego dramatu, skutecznie aktywizującego opinię publiczną, a jednocześnie uprzedmiotawiającego czyjeś cierpienie do postaci określonych tropów i strategii reprezentacji. Są też opowiedziane – co wydaje się bardzo świadomym zabiegiem narracyjnym – w 3 osobie. Nie usiłują tym samym markować gestu „oddania głosu”, pokazują bowiem, że każda historia uwikłana jest w trudne polityki przechwytywania i organizowania głosów uchodźczych – poprzez zapośredniczone medialne i biurokratyczne ich przedstawienia – tak, aby z jednej strony nadać im skuteczność, z drugiej – zachować wobec nich czułość i dyskrecję gwarantującą etyczne ich potraktowanie.

Jak widać z tej stosunkowo krótkiej prezentacji, praca doktorska Dominiki Michalak jest poruszającym i wieloaspektowym, antropologicznym portretem instytucji pomocowej – pisanym przez z jednej strony zaangażowaną, z drugiej zaś wysoce refleksyjną i krytyczną uczestniczkę jej działań. Autorka posługuje się narzędziami nowej humanistyki z zakresu badań migracyjnych, nowych metodologii antropologicznych oraz filozofii polityki, by stworzyć opis gęsty działań Organizacji: nasycony przede wszystkim pytaniami otwierającymi pole dyskusji nad etyką i filozofią pracy pomocowej, jej współczesną kondycją w trudnych – w związku z nasileniem działań i dyskursów antymigracyjnych – a także możliwymi kierunkami jej dalszego rozwoju. Do najważniejszych orientacji teoretycznych, stosowanych w pracy należą teorie krytyczne mające podstawy w dokonaniach szkoły frankfurckiej, dziś rozwijane, między

innymi, w pracach takich teoretyków jak Akhil Gupta, czy James Ferguson, a także dorobek multikulturalizmu z naciskiem na koncepcje komunitariańskie Michaela Walzera. Dzięki licznym odwołaniom teoretycznym, sytuującym osobistą praktykę zawodową w szerokim horyzoncie problemów współczesnej humanistyki, dysertacja staje się wielowątkową, krytyczną, a zarazem głęboko afirmatywną (w rozumieniu paradygmatu afirmatywnego Ewy Domańskiej) analizą pracy humanitarnej. Ukazuje ona, między innymi, klasowe i genderowe zaplecze zarówno działań pomocowych, jak historii uchodźczych, problemy analizy intersekcjonalnej, a także pułapki współczesnych koncepcji z zakresu filozofii polityki: nie dość uwzględniających lokalne i osobiste uwarunkowania różnych form zaangażowania na rzecz migrantów, uchodźcze potrzeby i zmienne pejzaże migracyjnej geopolityki.

Dzięki zaangażowanej narracji, zlokalizowanej w osobistej praktyce pomocowej, praca ma, moim zdaniem, charakter interwencyjny. Dominika Michalak dopomina się bowiem – choć nie wprost i nie za pomocą prostych dyrektyw, ich sformułowanie bowiem nie jest zadaniem tej pracy – o realne zmiany w polityce oraz w społecznym imaginarium. Nie tylko podejmuje krytykę bieżącej polityki państwowej, ale stara się zrozumieć, dowartościować i ulepszyć wzorce działań pomocowych jako wzorce wynikające z głęboko humanistycznego i humanitarnego pojmowania rzeczywistości kulturowej. Doktorantka pokazuje, że nie mają one – wbrew oficjalnym dyskursom – charakteru antypaństwowego. Przeciwnie, wzbogacają one przestrzeń publiczną, amortyzują negatywne konsekwencje obecnych w niej polityk i dyskursów i kontynuują – często nieświadomie – bogate tradycje polskiej inteligencji zaangażowanej i jej program pracy nie rewolucyjnej, a organicznej.

Choć termin inteligencji zaangażowanej w pracy nie pada – Dominika Michalak przywołuje bowiem inny, pisząc o „inteligencji pozarządowej” – wydaje się, że dysertacja dotyczy w dużej mierze właśnie tej formacji kulturowej. Relacje polskiej inteligencji z administracją państw zaborczych, później zaś własnego państwa były złożone, a jej usytuowanie społeczne – najczęściej, powiedzielibyśmy dziś, prekarne – dalekie od możliwości bycia publicznym intelektualistą, legitymizującym bieżącą politykę z bezpiecznych pozycji eksperckich. Być może właśnie dlatego w swojej pracy Dominika Michalak polemizuje wyraźnie z wizją poznania naukowego jako poznania eksperckiego, zagrożonego postawą uzurpatorską wobec pola własnych analiz. Dlatego też pisze: „staram się przyjąć właśnie perspektywę uczennicy własnego pola badawczego, a to oznacza dla mnie przedłożenie kategorii trafności nad kategorię prawdziwości, refleksję autoetnograficzną, a także poszanowanie dla walk politycznych toczących się w polu, a więc w szczególności niewchodzenie w rolę osoby proponującej pojednanie wszystkich stron. Praca ta nie rozwiązuje więc żadnego problemu, ale raczej zdaje sprawę z mojego zanurzenia w teren badania, a także z moich przekonań i wartości” (s. 26).

Do szczególnych walorów dysertacji Doktorantki zaliczam trzy, szczególnie ważne dla mnie, jej własności. Pierwszą jest wielostanowiskowość i wieloaspektowość analizy, która jest szczególnie trudnym badawczo i narracyjnym przedsięwzięciem, zwłaszcza w pracach z zakresu humanistyki zaangażowanej, którym zdarza się nieraz przedkładać perswazyjną skuteczność nad intelektualną i etyczną subtelność. Tymczasem każdy niemalże fragment pracy Dominiki Michalak świadczy o wyrafinowanej świadomości etycznych problemów i pułapek związanych nie tylko ze współczesną polityką migracyjną, ale także z pracą na rzecz uchodźców, czego dowodem jest choćby ten poruszający fragment: „Nasze środowisko nie

zostało nigdy poddane tak wymagającemu testowi, ale historia może surowo osądzić wyniki naszych pomniejszych egzaminów, jak choćby zaniedbania wspomnianej w następnej sekcji kwestii rasizmu instytucjonalnego. Jako ludzie zaangażowani działaliśmy w warunkach względnego luksusu: przesycenie polskiego dyskursu uprzedzeniami i polityka państwa wobec cudzoziemców sprawiały, że łatwo było znaleźć się po wystarczająco dobrej «stronie mocy», by spać spokojnie” (s. 115). Dysertacja świadczy też o intensywnym wysiłku zachowania balansu między postawą empatyczną, a krytyczną, uwzględniającą możliwie wiele punktów widzenia, z zachowaniem pogłębianej w toku analizy świadomości, że różni aktorzy i aktorki pola pomocowego mają różne motywacje i doświadczenia i że to, co dla jednych może być uzurpacją, dla innych może być formą skutecznego działania. Szczególnie, moim zdaniem, obiecującym, a niedowartościowanym w polskiej literaturze antropologicznej, jest poruszony w pracy temat biurokracji jako sprawczego i ambiwalentnego aktora działań pomocowych. Namawiałabym Autorkę do rozwinięcia tego wątku i sięgnięcia po świetną pracę na ten temat autora skądinąd wielokrotnie przywoływanego w pracy – Akhila Gupty. Odwołanie do jego książki *Red tapes. Bureacracy, Structural Violence and Poverty in India* (2012), choćby incydentalne, niewątpliwie wzbogaciłoby tekst przed jego publikacją.

Drugim walorem pracy jest możliwość zastosowania obecnych w niej diagnoz do wielu zakresów i pól badawczych, niekoniecznie związanych z współczesnymi zjawiskami migracji i ich politycznych uwarunkowań: pól takich jak filozofia polityki związana z dyskusjami wokół komunitaryzmu i multikulturalizmu, antropologia prawa, antropologia organizacji, antropologia polityki, w końcu zaś etos inteligencji zaangażowanej i jego najnowsza historia: inteligencji będącej niezwykłą, właściwą dla Europy Środkowo-Wschodniej, z reguły właśnie „pozarządową” formacją kulturową. Tworzone przez nią subtelne kultury organizacyjne – tak świetnie opisane przez Dominikę Michalak – potencjał organizowania lokalnych instytucji samopomocowych, napięcia obecne w jej etosie, skłonność do pracy w warunkach prekarnych dla spraw, które uważa się za aksjologicznie ważne, a jednocześnie jej kulturowa trwałość i zdolność odwracania lub amortyzowania ciemnych stron polityki jest fascynującym tematem, a praca Dominiki Michalak jest jedną z odsłon, jak sądzę, tej arcyważnej i budującej, jak sądzę, historii. Choć inną, bardziej problematyczną stroną tej historii, jest kwestia ekonomii pracy pomocowej i szerzej – kwestia ekonomicznych uwarunkowań pracy inteligenckiej. Nie przypadkiem, jak sądzę, w ujęciu Dominiki Michalak – mimo Jej sympatii dla teorii krytycznej i Marksowskiej analizy klasowej – kwestie uwarunkowań ekonomicznych pracy w Organizacji nie są szczególnie rozwijane. O zanurzeniu Jej myślenia w imaginariu symbolicznym polskiej inteligencji zaangażowanej świadczyć też może zdanie, które pada pod koniec pracy. Na ostatniej stronie pracy (s. 253) Autorka pisze o ostatnich latach, w czasie których „Polska pojawiła się na mapie globalnych organizacji humanitarnych”. „Polskie organizacje – czytamy dalej – jako tzw. partnerzy wdrożeniowi, zyskały szansę na środki znacznie większe niż w poprzednich latach. Organizacje, którym udało się z nich skorzystać, zmieniają się wewnętrznie – profesjonalizują się i uczą się odpowiadać na kryzysy większe niż wcześniej. Nie byłoby niczym zaskakującym, gdyby w tych okolicznościach oddalały się od idealizmu i wsparcia obywatelskiego, które pozwoliło im przetrwać wcześniejsze chude lata. To zaś oznaczałoby, że mogą blaknąć na mapie otwartego politycznego oporu”.

Trzecim walorem dysertacji jest to, że *Nieobywatele...* to praca świetnie napisana: dojrzałym, klarownym językiem naukowym, który potrafi połączyć płynność tekstu o dynamice niemalże reporterskiej z subtelnymi dywagacjami natury etyczno-filozoficznej. Takie umiejętności narracyjne spotyka się, zwłaszcza w pracach doktorskich, dość rzadko. Ponieważ praca została zaplanowana jako praca o charakterze nie tylko analitycznym, ale – jak już pisałam na podstawie zastosowanego w niej sposobu narracji – interwencyjnym, może ona trafić do szerszych, pozaakademickich kręgów czytelniczych. Być może dlatego w wielu miejscach kwestie teoretyczne – odwołania do konkretnych, osadzonych w literaturze przedmiotu problemów, ujęć i zagadnień – zostają w niej zepchnięte do przypisów. Nie jestem pewna, czy jest to w każdym przypadku właściwy krok. Z jednej strony działa to na rzecz płynności wyводу pozostającego zawsze blisko rekonstruowania praktyki pomocowej. Z drugiej jednak powoduje, że erudycja i subtelność niektórych pomysłów interpretacyjnych zostaje nieraz niesłusznie zepchnięta na margines tekstu głównego.

Oczywiście, praca zawiera też pewne słabości, o których – w związku z obowiązkami recenzenckimi – muszę wspomnieć. Po pierwsze, nieobecna jest w niej perspektywa antropologii organizacji (najmocniej w Polsce reprezentowana przez Monikę Kostere), którą należałoby jeśli nie zastosować, to przynajmniej odnotować i odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jest ona w pracy nieobecna. Po drugie, nie wszystkie zastosowane w niej tropy interpretacyjne wydają się równie trafione. Dobrym tego przykładem jest odwołanie w czwartym rozdziale do koncepcji romansu Michaiła Bachtina i zastosowanie starożytnego gatunku do badania struktury narracyjnej opowieści pracowniczek i pracowników Organizacji. Oczywiście, wskazanie na kategorię gatunku w badaniach samych opowieści – wraz z ich powtarzalnymi strukturami i tropami – jest świetnym pomysłem. Jednak wybrany gatunek jest tak historycznie odległy od gatunków nowoczesnych – kształtujących współczesną wrażliwość narracyjną i strategię opowiadania o własnych wyborach zawodowo-etosowych – tak nie uwzględniający dyskursów psychologizujących, które są używane w tego rodzaju narracjach (i o których Autorka pisze), że zbudowany na nim pomysł interpretacyjny, moim zdaniem, po prostu nie pracuje. Równie dobrze romans można by w tej partii wyводу zastąpić bajką badaną w strukturalistycznych kategoriach stworzonych przez Vladimira Proppa. Analogia także byłaby dość wątpliwa i raczej spłaszczała analizowane narracje niż je pogłębiała.

Ponadto, interwencyjny charakter pracy powoduje, że miejscami – choć niezmiernie rzadko – osuwa się ona w dyskurs publicystyczny, który narracyjnie jest atrakcyjny, poznawczo jednak prowokuje uproszczenia, które z kolei mocno ewokują ujęcia antypluralistyczne, od których Autorka wyraźnie chce się odżegnać. Podam przykład. Na stronie 199 czytamy: „Fakt, że dobierając formy pomocy, staraliśmy się brać pod uwagę dobrostan klientek, sprawiał też, że myśleliśmy organicznie, holistycznie, ekologicznie, a stąd już całkiem niedaleko do mistycznego połączenia wszystkiego ze wszystkim”. Osobiście sądzę, że tego rodzaju kultura działania niewiele ma wspólnego z mistycyzmem w ścisłym sensie tego słowa, a powoływanie się na mistyczne myślenie nie pozwala dowartościować szczególnego etosu pracy wpisanego w działalność Organizacji. Z kolei na stronie 110 znajduje się zdanie: „Przekonanie, że Polak powinien być katolikiem, urodą odpowiadać wzorcom z *Elementarza* Mariana Falskiego, mieć polskobrzmiące imię i nazwisko, żyć w miarę zgodnie z nauką kościoła rzymskokatolickiego, ogranicza wolność obywateli polskich, którzy tych wymogów nie chcą lub nie mogą spełnić”.

Zdaniu nie towarzyszy żaden rozbudowany komentarz dotyczący tego, kto to przekonanie głosi i w oparciu o jakie badania zakłada się, że polskie społeczeństwo – spluralizowane jednak i podzielone, dokonujące różnych decyzji politycznych w związku z różnymi motywacjami i zapleciami klasowymi – takie przekonanie wyznaje.

Oczywiście, istnieją badania, które mówią o polskich stereotypach, postawach i zachowaniach ksenofobicznych: w innym miejscu pracy niektóre z nich Autorka cytuje. W takiej formie zdanie to jednak przypomina publicystyczny skrót myślowy, krzywdzący dla osób, które nie reprezentują takich przekonań i które starają się zmienić – w różnorodny sposób – dominującą politykę migracyjną albo też zamortyzować jej konsekwencję. Skrót ten – dodam tu z badań z własnego podwórka – wikła też w narrację ksenofobiczną Mariana Falskiego. A tymczasem Falski to postać niezwykła: walcząca o demokratyzację edukacji w II RP, należąca do formacji, którą Dominika Michalak określa mianem „inteligencji pozarządowej” i działająca na rzecz Związku Nauczycielska Polskiego, który w międzywojennej Polsce był organizacją często skonfliktowaną z politycznymi decydentami. Warto też odnotować na marginesie, że w latach 30. Falski zmuszony był nieraz pisać artykuły pod pseudonimem: anonimizując swoją działalność w sposób, w jaki robią to dziś często liczni aktywiści walczący o inny kształt współczesnej polskiej sfery publicznej.

Te uwagi krytyczne, dość drobiazgowo i sformułowane po to, by móc jeszcze podyskutować z Autorką, nie mają dużego wpływu na całościową ocenę tej pracy. Dysertację – co pragnę podkreślić – oceniam bardzo wysoko: jako ważną, inspirującą dla reprezentantów i reprezentantek wielu pól badawczych, poruszającą portretującą niezwykle ważne w polskim pejzażu społecznym środowisko pomocowe oraz – co pragnę szczególnie podkreślić – zasługującą w związku z tym na jak najszybsze opublikowanie: oczywiście, po usunięciu znajdujących się w tekście literówek i ponownym przemyśleniu niektórych obecnych w niej sformułowań.

Podsumowując, recenzowana praca spełnia wszystkie kryteria właściwe dla rozpraw doktorskich. Wniosuję zatem o przyjęcie rozprawy doktorskiej, dopuszczenie jej do publicznej obrony i kontynuowanie czynności w ramach przewodu doktorskiego. Uwzględniając zaś wymienione już przeze mnie walory pracy, jej oryginalność i znaczenie dla współczesnej humanistyki, wniosuję też o jej wyróżnienie.

